



TRAUMA POKOLEŃ.
TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA

**TRAUMA
POKOLEŃ.**

**TRAGEDIA
GÓRNOŚLĄSKA**

Trauma Pokoleń. Tragedia Górnos Śląska

Koncepcja merytoryczna i tekst wystawy: **Michał Spurgiasz**

Koncepcja graficzna: **Jacek Zygmunt**

Redakcja naukowa: **dr Dariusz Węgrzyn**

Koordynacja projektu: **Łukasz Rosicki**

Korekta: **Pracownia Edytorska Filologos Joanna Fifielska**

Fotografie ze zbiorów:

**Biblioteki Narodowej POLONA, Narodowego Archiwum Cyfrowego,
Śląskiej Biblioteki Cyfrowej, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau
w Oświęcimiu, Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Raciborzu,
Niemieckiego Archiwum Federalnego Bundesarchiv,
Rosyjskiego Państwowego Archiwum Kinofotodokumentów, Wikimedia Commons**

**Film dokumentalny „Witaj Ojczyzno” – reż. J. Ziarnik,
Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie**

ISBN: 978-83-67490-51-1



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



MUZEUM
HISTORII
POLSKI



PATRIOTYZM JUTRA

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”

Partner medialny



Województwo
Śląskie



TRAGEDIA
GÓRNOŚLĄSKA
1945 ROKU



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfański jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.



Polskie
Radio
Katowice



Trauma Pokoleń. Tragedia Górnosłaska.



Wskutek działalności Armii Czerwonej, często przy bierności władz komunistycznych w Polsce, na terenie Górnego Śląska doszło do masowych prześladowań miejscowej ludności – morderstw, gwałtów, grabieży oraz deportacji tysięcy osób na Wschód do niewolniczej pracy. Były one punktem kulminacyjnym wydarzeń określanych mianem Tragedii Górnosłaskiej.

Przez ponad 40 lat, w czasach rządów komunistycznych, Tragedia Górnosłaska pozostawała tematem przemilczanym i zakazanym. Dopiero po 1989 roku możliwe stało się podjęcie badań i publicznej dyskusji o tym, co przez dekady było nierozliczoną traumą pokoleń – ofiar i ich rodzin.

Wystawa „Trauma Pokoleń. Tragedia Górnosłaska” została przygotowana z okazji 80. rocznicy tych wydarzeń. Rok 2025, ogłoszony Rokiem Tragedii Górnosłaskiej przez Województwa Śląskie i Opolskie oraz Sejm i Senat RP, stanowi szczególną okazję do ich upamiętnienia.

Niniejsza publikacja jest przeniesieniem wystawy do wygodnej formy wydawnictwa. Rozszerza prezentowaną na ekspozycji narrację, wzbogacając ją o dodatkowe opracowania i materiały źródłowe. Dzięki swojej wyjątkowej formie publikacja stanowi znakomity materiał dla nauczycieli jako pomoc dydaktyczna, a dla uczniów i studentów – podręczne źródło najważniejszych informacji o Tragedii Górnosłaskiej.



Zbrodnie były brutalne i chaotyczne.

Żołnierze nie patrzyli na wiek, wygląd czy narodowość ofiar.

Mordowano powstańców śląskich, członków Związku Polaków w Niemczech, a nawet byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

W szale zemsty ginęły również dzieci.



Preludium do tragedii

Obszar przemysłowy Górnego Śląska nie był celem zmasowanych bombardowań ani miejscem długotrwałych walk. W 1945 roku został jednak w znacznej mierze zniszczony przez Armię Czerwoną, przy biernej postawie zarówno polskich władz komunistycznych, jak i mocarstw zachodnich.

Znacznie bardziej dramatyczny los spotkał zachodnie i południowe rejony Górnego Śląska, bronione przez Wehrmacht aż do przełomu kwietnia i maja 1945 roku. Obszary te nie tylko doznały poważnych zniszczeń wojennych, ale też padły ofiarą grabieży i dewastacji ze strony czerwonoarmistów już po zajęciu terenu. Nowe polskie władze komunistyczne z gen. Aleksandrem Zawadzkim na czele mogły jedynie w niewielkim stopniu temu przeciwdziałać. Szczególnie dotyczyło to zachodniej części regionu, która przed 1 września 1939 roku znajdowała się w granicach III Rzeszy i została przez Józefa Stalina potraktowana jako teren zdobyczny.

Zniszczenia Górnego Śląska miały charakter systematycznych, państwowo usankcjonowanych działań na trzech płaszczyznach:

- gospodarczej – demontaż przemysłu,
- społecznej – prześladowania cywilów, brutalne deportacje ludności uznanej za niemiecką, zsyłki,
- kulturalnej – dewastacja dziedzictwa kulturowego i grabież zabytków na szeroką skalę.

Katowice pod okupacją, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa.



Obrona niemiecka Górnego Śląska, screeny z Deutsche Wochenschau Ausgabe Nr. 751 vom 10.02.1945, domena publiczna

Społeczeństwo obawiało się nadejścia Armii Czerwonej. Obecne były zarówno negatywne stereotypy, podsycane przez niemiecką propagandę, jak i przerażające relacje z pierwszej ręki – od Górnos Ślązaków powołanych do Wehrmachtu, którzy powrócili z frontu i widzieli na własne oczy okropieństwa wojny totalnej na Wschodzie. Spodziewali się, że Sowieci zemszczą się na terenach uznanych przez nich za „niemieckie” w sposób bezlitosny.



Obrona niemiecka Górnego Śląska, screeny z Deutsche Wochenschau Ausgabe Nr. 751 vom 10.02.1945, domena publiczna

Atmosferę powszechnego strachu potęgowały pogłoski, jakoby cały Górny Śląsk miał zostać potraktowany jak zdobycz wojenna. Obawiano się również, że region, wcześniej podzielony między Polskę a Niemcy, zostanie uznany w całości za ziemię niemiecką i stanie się miejscem odwetu za napaść Hitlera na ZSRR.



Obrona niemiecka Górnego Śląska, screeny z *Deutsche Wochenschau Ausgabe Nr. 751 vom 10.02.1945*, domena publiczna

Obawy te częściowo się potwierdziły. Na terenach przedwojennego województwa śląskiego II RP sowieccy dowódcy podejmowali próby dyscyplinowania podwładnych. Armia Czerwona nie była jednak formacją zdyscyplinowaną i dochodziło do zbrodni wojennych. Choć próbowano karać sprawców rabunków i gwałtów, a zabójstwa cywilów miały charakter jednostkowy, sytuacja uległa zmianie po przekroczeniu przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. Czerwonoarmieści byli przekonani, że wkroczyli do państwa wrogiego, wobec którego nie obowiązują żadne normy. Towarzyszyły temu masowe gwałty, rozstrzeliwania przypadkowo oskarżanych o faszyzm cywilów i grabieże – wszystko to podsycane propagandą zemsty.

Zbrodnie były brutalne i chaotyczne. Żołnierze nie patrzyli na wiek, wygląd czy narodowość ofiar. Mordowano powstańców śląskich, członków Związku Polaków

Defilada wojsk radzieckich. Katowice lipiec 1945, źródło: Polona

Bojków, 1945

26 stycznia 1945 r., po południu, przyjechało kilka czołgów, a za nimi kolumny samochodowe. W ciągu kilku minut wieś była gęsto zajęta. Plądrując i mordując, czerwonoarmieści przechodzili z gospodarstwa do gospodarstwa. Nic nie było bezpieczne. Żadna dziewczyna, żadna kobieta nie uciekła przed tym, co zwycięzca uznał za swoje prawo. Czternastoletnie dziewczynki i sześćdziesięcioletnie kobiety były traktowane tak samo. [...] Ci, którzy się nie podporządkowali, byli traktowani nieludzko, mordowani lub rozstrzeliwani. Biada ojcu, matce, którzy chronili swoje dzieci, skończyli w rozległych stepach i zagłębieniach Uralu lub Syberii albo teraz spoczywają wśród dwustu ofiar tych nieludzkich żołnierzy w dwóch masowych grobach na cichym wiejskim cmentarzu, z dala od wszystkich cierpień, śpiąc w wiecznym pokoju.

Relacja nr 8, [w:] *Die Tragödie Schlesiens 1945/46*, red. J. Kaps, München 1962, s. 79–81.

Wspomnienia lekarki z gliwickiego szpitala

(...) nastąpiły gwałty, gwałty, których skali i sadyzmu nie można sobie wyobrazić, jeśli samemu nie widziało się nie tylko zgwałcone, zarażone chorobami wenerycznymi, ale często pobite i pokasane kobiety w każdym wieku. Ja sama widziałam nawet dzieci w wieku siedmiu, ośmiu i jedenastu lat. Równie częste były wypadki, gdy kobiety liczyły dalece powyżej pięćdziesięciu lat. Nierzadko zdarzały się nawet kobiety około osiemdziesiątego roku życia.

Zabójstwo Tadeusza Gruszczyńskiego

W marcu 1945 roku Tadeusz Gruszczyński został wiceprezydentem Gliwic. 10 maja tego roku zamordowano go, gdy próbował powstrzymać czerwonoarmistów dokonujących rabunku.



w Niemczech, a nawet byłych więźniów obozów koncentracyjnych. W szale zemsty ginęły również dzieci. Znana jest relacja o zamordowaniu czwórki dzieci w wieku do 10 lat w Gliwicach 24 stycznia 1945 roku. Przemoc dokonywała się na oczach bezradnych rodzin i sąsiadów. Każdy, kto próbował interweniować, ryzykował śmierć. Strach przed nadejściem czerwonoarmistów był tak silny, że niektóre rodziny decydowały się na zbiorowe samobójstwo.

Najgorsza sytuacja panowała w oddziałach tyłowych – zdemoralizowanych, zaniedbywanych przez dowódców, którzy tolerowali daleko idące rozprężenie. Alkoholizm i bójki między żołnierzami były na porządku dziennym. Jednostki te nie miały charakteru elitarnych – często zasilali je niewykształceni poborowi, w tym analfabeci z najodleglejszych części ZSRR. Szczególnie niebezpieczni byli rekruci z terenów azjatyckich, którzy nie znali pojęcia litości wobec pokonanych.



Ratusz w Chorzowie, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

Dla wielu żołnierzy ZSRR Górny Śląsk był pierwszym zetknięciem z nowoczesną cywilizacją. Często po raz pierwszy widzieli telefon, żarówkę czy tramwaj. Przerazeni, uzbrojeni ludzie reagowali impulsywnie – często strzelali, co prowadziło do dodatkowych ofiar.

Brutalność była przez wielu oficerów tolerowana lub wręcz akceptowana jako element wojny psychologicznej. Sądono, że bestialstwo żołnierzy wzbudzi panikę wśród przeciwnika. Oddziały te były szczególnie podatne na sowiecką propagandę zemsty na Niemcach i wszystkim, co niemieckie, co w połączeniu z demoralizacją prowadziło do licznych okrucieństw wobec ludności cywilnej.

Przez Górny Śląsk przetoczyła się fala rabunków, gwałtów (w tym zbiorowych) i powszechnego wandalizmu. Atmosferę regionu przepełniały strach, zaszczucie i bezsilność.



Chorzów ul. Wolności, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

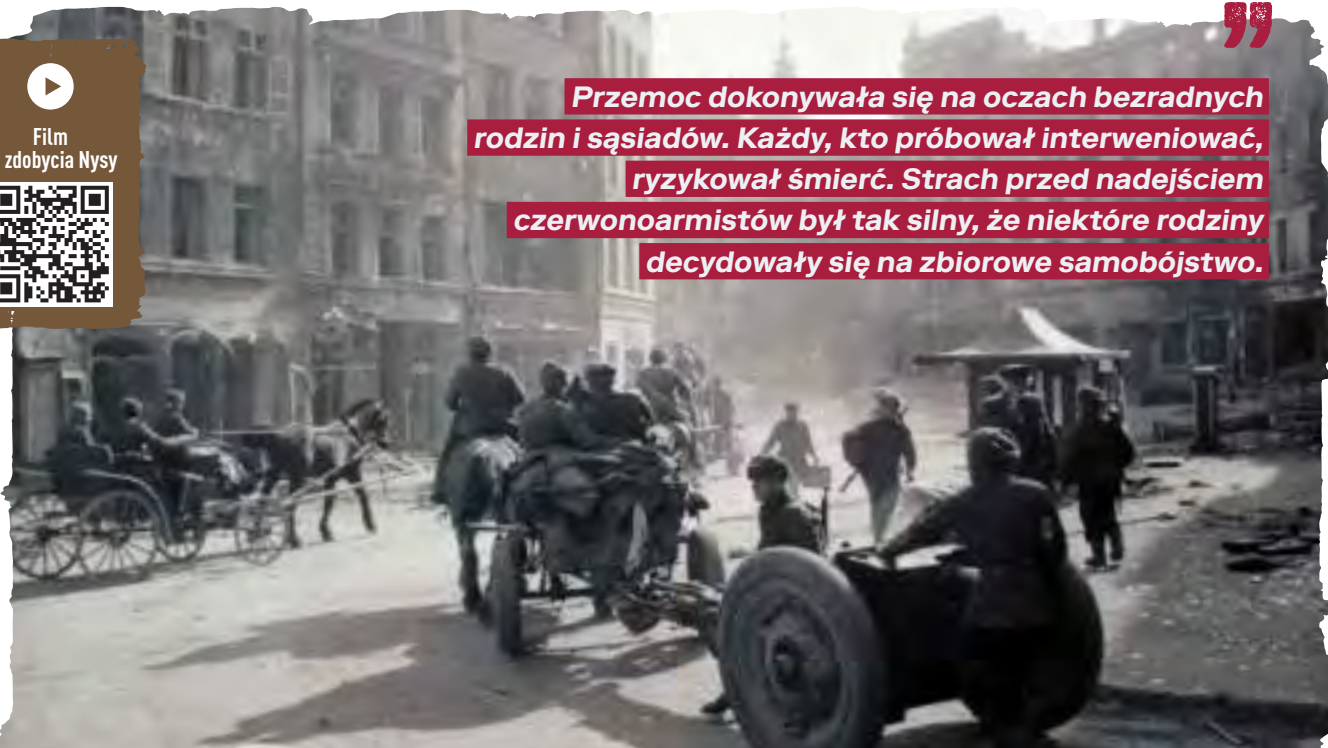
Rynek Nysa 1945, źródło: Wikimedia Commons



Przemoc dokonywała się na oczach bezradnych rodzin i sąsiadów. Każdy, kto próbował interweniować, ryzykował śmierć. Strach przed nadejściem czerwonoarmistów był tak silny, że niektóre rodziny decydowały się na zbiorowe samobójstwo.



Film
ze zdobycia Nysy





Zniszczenia miast



Rynek w Katowicach. Odbudowa, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Rynek w Bytomiu 1945, źródło: wikimediacommons

23–24 stycznia 1945 r.

Armia Czerwona wkroczyła do Gliwic. Zniszczonych lub uszkodzonych zostało 978 budynków, co stanowiło około 20% zabudowy miasta. W dniach 23–26 stycznia 1945 roku zamordowano co najmniej 817 osób (według opracowań niemieckich – nawet 1500).

Noc z 27 na 28 stycznia 1945 r.

Armia Czerwona zajęła Katowice. Spalone i splądrowane zostało centrum miasta, w tym dom handlowy Woolworth oraz Bank Ziemski. Na tle pożaru kręcono zdjęcia do sowieckiej kroniki filmowej.

27 stycznia 1945 r.

Przysowice. W niewielkiej miejscowości położonej tuż przy przedwojennej granicy polsko-niemieckiej czerwonarmiści zamordowali 61 osób (według innych źródeł – 58), w tym 4 byłych więźniów KL Auschwitz, uciekinierów z marszu śmierci. Większość kobiet zamieszkujących miejscowość została zgwałcona.

27 stycznia 1945 r.

Bytom i Miechowice. Po wkroczeniu do Bytomia bezpowrotnie zniszczonych zostało 478 domów, 134 obiekty gospodarcze, 35 obiektów przemysłowych oraz 80 gmachów użyteczności publicznej. Podczas zajmowania Miechowic Armia Czerwona zamordowała około 380 osób.

Styczeń 1945 r.

Boguszyce. Żołnierze 125. Dywizji Piechoty pod dowództwem płk. Wasilija Zinowiewa zamordowali ponad 200 osób. Cywile byli torturowani, kobiety gwałcone. Gehenna miejscowej ludności oraz uchodźców z sąsiednich wsi, którzy się tam schronili, trwała trzy dni. Zbezczeszczone ciała ofiar czerwonarmiści porzucili na ulicach.

24 marca 1945 r.

Armia Czerwona zdobyła Żory. W trakcie walk o miasto oraz późniejszego przejścia wojsk zniszczonych zostało ponad 50% zabudowy miejskiej.

26 marca 1945 r.

Wodzisław Śląski. Miasto zostało zdobyte po ciężkich walkach przez Armię Czerwoną i I Czechosłowacką Brygadę Pancerną. W wyniku działań wojennych zniszczeniu uległo ponad 80% zabudowy miasta.

31 marca 1945 r.

Racibórz. W wyniku walk oraz późniejszego, metodycznego wyburzania, Racibórz utracił znaczną część swojej historycznej zabudowy. Straty w budynkach mieszkalnych wyniosły 88%, a w infrastrukturze przemysłowej – aż 93%. W drodze do Raciborza czerwonarmiści zniszczyli także kompleks klasztorny w Rudach Raciborskich.

24 kwietnia 1945 r.

Po ewakuacji około 40 tys. mieszkańców w mieście pozostało jedynie około 2000 osób, w tym około 200 sióstr zakonnych (boromeuszek, elżbietanek, marianek oraz zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame). Opiekowały się one chorymi i starszymi, którzy nie byli w stanie uciec. Sowietci zamordowali 27 sióstr, a ponad 150 zostało zgwałconych – część wielokrotnie. Pijani czerwonarmiści podpalili klasztory św. Jerzego i św. Notburgi oraz dom starców, w którym spłonęli zamknięci pensjonariusze.

Dawny Hotel Forms, ul. Krakowska, Opole. Autor: Georgij Homzor



Armia Czerwona w Nysie, źródło: Rosyjskie Państwowe Archiwum Kinofotodokumentów





Wspomnienia świadków

Po jakimś czasie [...] przylatują dwie małe dziewczynki płacząc a przytem wołając: „Kapelonku!”* pójście do nas, bo mamy czeka nieszczęście. Do nas przyszło kilku żołnierzy, którzy grożą, wyzywają i czegoś od mamy żądają”. Wysłuchawszy słów [...] on jako obrońca spieszy do wskazanego domu. Nie przypuszczał, że tam czyhała na niego śmierć. Przy wejściu do domu spotyka czterech żołnierzy, którzy chcą zabrać ze sobą w niewiadomym kierunku dwie młode panny. Prosi i błaga ich, by tego nie czyniono, bo to dobre i polskie panny. Roznamiętnieni, pijani żołnierze rzucają się na niego. On, widząc trudną sytuację, chce się trochę usunąć, a w tej chwili pada strzał. Zostaje trafiony kulą w brzuch. Ranny, odlatuje w kierunku komendy. Żołnierze, lecą za nim, rannego rzucają na ziemię, biją, maltretują i kopią butami żołnierskimi. Leżąc ciężko ranny na ziemi woła ostatnimi siłami: Jezus, Maria ratujcie. Były to ostatnie jego słowa. W tej chwili padają dalsze dwa strzały, jeden w usta, drugi w nos.

Relacja z Łędzin

*ks. Paweł Kontny. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny

O szóstej rano przyszli kolejni Rosjanie. Cała banda, około trzydziestu. Tym razem same młodziaki. Wypytywali ojca, dlaczego nie jest na wojnie. Tłumaczył, jak umiał, że praca w lesie, drewno jest ważnym surowcem, uchroniła go od frontu. Jeden z nich ubrany był w owczy kozuch. Za pasem miał pistolet uwiązany na mocnym sznurze. Kilka razy grubszym niż sznur do wieszania bielizny. Wyprowadzili ojca z domu na miejsce między stodołą a chlewnią. W stronę szopy, gdzie trzymaliśmy węgiel. Było go dużo, jakieś 10 ton. I tam go zastrzelili.

Relacja Józefa Watzlawa

Ojciec mój siedział ostatni w kolumnie. Maszerowali w kierunku Zabrze z dzielnicy Biskupice. Kolumny pilnowało ok. 4 żołnierzy sowieckich. Ja siedłem w kolumnie aż do skrzyżowania z ul. Bytomską. W marcu 1945 r. wspólnie z mamą udałem się do Gliwic, ponieważ matka dowiedziała się, gdzie oni są skoszarowani. Przyszliśmy pod baraki i widzieliśmy ojca za płotem. Baraki były pil-



Strona tytułowa „Dziennika Zachodniego” nr 1 z 6 lutego 1945 roku. W wydaniu nie ma żadnych informacji o okrucieństwach Armii Czerwonej. Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

nowane przez żołnierzy sowieckich. Ojciec podszedł do płotu i rozmawiał z mamą. Mówił, że jeśli mama da za jego pośrednictwem zegarek, to Rosjanin umożliwi ucieczkę. Matka nie miała zegarka i obiecała przyjść za kilka dni. Po kilku dniach matka wybrała się sama do Gliwic. Wtedy już nikogo nie zastała w barakach. Zostali oni przetransportowani do Łabęd. Ojciec z ZSRR nie wrócił.

Relacja Jana W.

Ojciec powrócił na moment do domu, mówiąc mamie, że wraz z innymi mężczyznami jedzie na pół roku do ZSRR na roboty. Ojca umieszczono w dniu 12 II 1945 r. w barakach na terenie kopalni „Dymitrow”. W barakach tych był przez 14 dni. Mama chodziła tam i nosiła ojcu obiady. Po okresie około 14 dni ojca wywieziono do ZSRR i do tego czasu nie wrócił.

Relacja Erny Wyszkowej

Kiedy wróciłem z partyzantki do domu, zastałem w mieszkaniu moim funkcjonariuszy NKWD. Pytali się co ja jestem za jeden. Oświadczyłem im, że tu mieszkam. Ktoś widocznie doniósł, że ja byłem w armii niemieckiej. Przyznałem się do tego, ale równocześnie, że zdezerterowałem z wojska niemieckiego. Nie przyznałem się, że byłem w NSZ – Narodowe Siły Zbrojne – jak również nie przyznałem się, że byłem w oddziale „Bartka” w Baraniej Górze. Z domu funkcjonariusze NKWD zabrali mnie do Krakowa i osadzono mnie w więzieniu Montelupich. [...] Później skierowano mnie do transportu kolejowego, gdzie w wagonach bydłowych zakratowanych drutem kolczastym prócz mnie znajdowało się kilka tysięcy mężczyzn. W jednym wagonie było około 80–100 osób. Pociąg mógł zawierać około 30 wagonów. W takich okolicznościach rozpoczęliśmy podróż na wschód w kierunku Donbasu.

Relacja Wilhelma B.

Moją mową ojczystą był niemiecki i uczęszczałam do szkoły dla mniejszości niemieckiej w Katowicach. W lutym, w nocy wielu mężczyzn, którzy zostali rozpoznani jako Niemcy, zostało wyciągniętych z mieszkań, wśród nich także mój ojciec. Mężczyźni zostali zawiezieni do hali targowej w Świętochłowicach, a ostatecznie odtransportowani do obozu „Zgoda”.

Martha K. z Katowic

W dniu 28 lutego w moje urodziny zostałem w godzinach rannych zabrany z domu przez żołnierzy radzieckich, którym towarzyszyło 4 lub 5 cywilów mających na rękawie białoczerwone opaski. Zostałem doprowadzony do budynku Gminy Rokitnica. W pomieszczeniu tegoż budynku było już około 60 młodych i starszych mężczyzn. Budynek był otoczony wojskiem radzieckim. W godzinach popołudniowych nastąpiła rejestracja osób zatrzymanych. Po spisaniu danych personalnych zatrzymanych, zostaliśmy pieszo doprowadzeni do kopalni „Dymitrow”. Tam oświadczone nam, że będziemy pracować na kolejach. W pomieszczeniu kopalni „Dymitrow” było około 200 mężczyzn.

W tych pomieszczeniach przebywaliśmy jedną noc. Na drugi dzień pieszo szliśmy do Gliwic, gdzie umieszczono nas w jakichś barakach. Na krótkim postoju w Gliwicach przetransportowano nas pieszo do Łabęd, gdzie osadzeni zostaliśmy w obozie składającym się z normalnych budynków mieszkalnych. Po 4 dniach pobytu pieszo szliśmy do Pyskowic na stację, gdzie stał pociąg towarowy z krytymi wagonami. Na tej stacji po około 60 mężczyzn załadowano do wagonów.

Relacja Wilhelma J.

”

Wyprowadzili ojca z domu na miejsce między stodołą a chlewnią.

W stronę szopy, gdzie trzymaliśmy węgiel.

Było go dużo, jakieś 10 ton.

I tam go zastrzelili.



Druga strona pierwszego numeru Dziennika Zachodniego. Był dystrybuowany z ciężarówek wojskowych. Obecne w nim wiadomości były cenzurowane i próżno szukać informacji o poczynaniach czerwonoarmistów.
źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

Z opowiadań ojca wiem, że pracował w nieludzkich warunkach w kopalni węgla w Donbasie. Obóz, w którym przebywał, był silnie strzeżony. Wokół znajdowały się wieże obserwacyjne i druty kolczaste. Strażnicy byli wyposażeni w broń oraz towarzyszyły im psy. Ucieczki kolegów z reguły kończyły się niepowodzeniem. Po schwytaniu uciekinierów sprowadzano ich z powrotem do łagru. Następnie na oczach kolegów, dla odstraszenia nieludzką torturowano ich. Pokład, na którym pracował Ojciec, miał 60 cm wysokości. Głód i choroby wykańczały internowanych. Z wywiezionych do ZSRR współtowarzyszy kop. „Bytom” prawie nikt nie ocalał. Do 1947 r. ojciec był świadkiem ich śmierci. Brał udział w ich „pogrzebie”. Ofiary represji zostały ulokowane w bunkrze pełnym wody. Gdy nastąpił rozkład ciał, kazano ojcu usunąć zmarłych. Musiał to robić gołymi rękami. Trupy zostały załadowane na wóz i następnie wrzucone do wykopanego dołu.

Fragment listu R. Piecki do dziennika „Górnik” z 4 kwietnia 1992 roku

Na początku lutego 1945 roku wywieszono plakaty w języku rosyjskim i niemieckim. Z treści tych obwieszczeń wynikało, że wszyscy mężczyźni w wieku od 17 do 50 lat mają stawić się w Prezydium Policji w celu udziału w pracach porządkowych. W przypadku niestawienia się grożono odpowiedzialnością karną. Mój ojciec wahał się, czy iść, czy nie iść, ale z uwagi na to, że nic nie miał na sumieniu, stawił się w Prezydium Policji w dniu 14 lutego 1945 roku. Jak dowiedziałyśmy się później, ojca i innych, którzy się stawili, przewieziono do jakiejś szkoły w Gliwicach. Był to duży obóz przejściowy. W dniu 16 lutego 1945 r. wraz z mamą poszłyśmy pieszo do Gliwic. Wtedy widziałam ostatni raz ojca, rozmawiałyśmy z nim przez płot. Po jakimś czasie rozeszła się wiadomość, że wszystkich, którzy byli w tym obozie, wywieziono do ZSRR.

Relacja Edeltraudy M.

Komendantury radzieckie w województwie śląsko-dąbrowskim w 1945 r.



Miasta, w których znajdowały się komendatury radzieckie

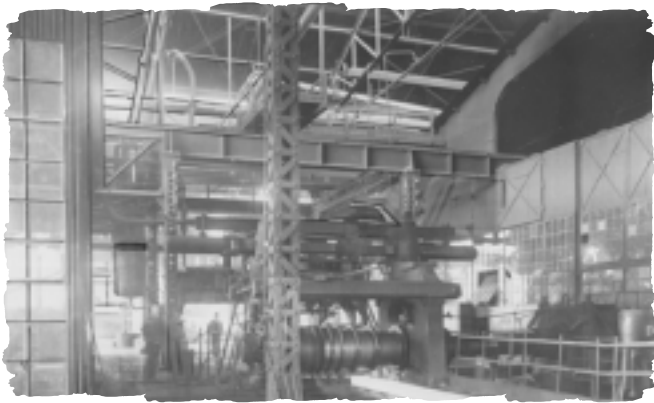
źródło: H. Stańczyk, *Od Sandomierza do Opola i Raciborza*, Warszawa 1998, szkic nr 20.



Demontaż przemysłu

W czasie II wojny światowej przemysł ciężki zlokalizowany na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim pracował pełną parą na potrzeby wojenne III Rzeszy, dostarczając strategicznych surowców – węgla i stali. Słusznie jeden z historyków określił ten potencjał mianem „Kuzni broni Trzeciej Rzeszy”.

Aby skrócić linie zaopatrzeniowe armii uczestniczących w ofensywie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, na Górny Śląsk oraz do Zagłębia Dąbrowskiego przeniesiono zakłady przemysłowe z Zagłębia Ruhry i aglomeracji berlińskiej. Na tych terenach, oprócz wydobycia węgla i produkcji stali, wytwarzano części do łodzi podwodnych, samolotów i czołgów. W Blachowni, Kędzierzynie i Zdzeszowicach powstały nowoczesne zakłady chemiczne. Obiekty przemysłowe Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego uniknęły alianckich bombardowań. Armia Czerwona już na wstępie planowała ich demontaż i wywózkę.



Nowy Bytom, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Przemysł na Górnym Śląsku, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

W 1945 roku ZSRR sprawiał wrażenie potęgi o nieograniczonych zasobach ludzkich i surowcowych. W rzeczywistości jednak był to kraj wyniszczony wojną, zacofany i biedny. Przemysł radziecki uległ poważnym zniszczeniom na skutek stosowanej przez obie strony taktyki spalanej ziemi. Trudną sytuację gospodarczą pogłębiła decyzja o odrzuceniu amerykańskiej pomocy w ramach Planu Marshalla. Kierując się względami ideologicznymi, Związek Radziecki postanowił odbudować swą gospodarkę wyłącznie własnymi siłami. Dla mieszkańców terenów przemysłowych, które znalazły się pod kontrolą Armii Czerwonej, oznaczało to początek wielomiesięcznego wyzysku i udręki.

ZSRR domagał się reparacji wojennych zarówno na konferencji jałtańskiej, jak i później podczas obrad w Poczdamie. Z uwagi na ogromne zniszczenia wojenne, zachodni alianci zgodzili się, by jednym z mechanizmów reparacyjnych był demontaż niemieckiego przemysłu.

Dyplomata Iwan Majski zakładał, że 5 milionów Niemców pracujących przymusowo w ZSRR przez dziesięć lat, wykorzystując zdobyte technologie, mogłoby wypracować dla radzieckiej gospodarki od 35 do 40 miliardów dolarów.

Doświadczenie w demontażu i relokacji przemysłu Związek Radziecki zdobył już w latach 1941–1942, gdy w obliczu niemieckiej ofensywy przenosił zakłady produkcyjne na wschód – za Ural i do rejonu Karagandy. Były to jednak obiekty przestarzałe technologicznie.



O/S. Gruben und Kokereien. Preussengrube, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa



Chorzów. G. Śl. Odlewnia żelaza, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

W praktyce strona radziecka demontowała wszystko, co uznawała za wartościowe, powołując się na pretekst „demontażu urządzeń zainstalowanych w trakcie wojny”. Skupiano się na zakładach zaawansowanych technologicznie, w szczególności chemicznych oraz ciężkiego przemysłu – hutach, fabrykach i obrabiarkach. Demontowano również całe linie technologiczne, m.in. do produkcji armat przeciwlotniczych w hucie w Świętochłowicach.

Działania te spotykały się z protestami polskiej administracji komunistycznej, jak np. przy demontażu zakładów chemicznych w Oświęcimiu-Monowicach. Na protesty te Stalin miał odpowiedzieć, że i tak przemysł ten Polakom by się nie przydał.

Pewne różnice w skali demontażu można zauważyć między terenami przedwojennego województwa śląskiego II RP a ziemiami należącymi wcześniej do III Rzeszy. W tym pierwszym przypadku demontaż ograniczał się

do pojedynczych, cennych maszyn i urządzeń, zwłaszcza turbin i obrabiarek. W regionach wcześniej należących do Niemiec działania były znacznie szersze – np. hutę „Hermiona” w Łabędach zdemontowano w 85%, a zakłady chemiczne w Blachowni Śląskiej i Zdzeszowicach rozebrano niemal całkowicie, wywożąc ich wyposażenie do ZSRR.

Demontaż przeprowadzano pośpiesznie i niestarannie. Wiele urządzeń uległo uszkodzeniu lub całkowitemu zniszczeniu. Wywożono nie tylko maszyny i linie technologiczne, ale także demontowano hale fabryczne, które trafiały na Wschód jako złom.

Pracownicy zakładów, często robotnicy przymusowi, podejmowali próby ocalenia chociaż części wyposażenia. Czasem ukrywano maszyny w stertach złomu, przykrywano odpadem technologicznym lub maskowano narzędzia. Reakcja żołnierzy Armii Czerwonej na takie działania była brutalna i stanowcza.

Materiał ilustracyjny przedstawia stan przemysłu przed 1945 rokiem.

Stalownia Martinowska, źródło: Polona





Kalendarium wywózki maszyn



**Do prac wykorzystano inżynierów radzieckich
oraz przymusową pracę Górnos Ślązaków
– głównie osób starszych oraz dziewcząt i chłopców.**

Huta „Pokój” w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu, źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa

19 stycznia 1945 r.	Rozkaz generała Nikołaja Bułganina. W dokumencie określono wykaz obiektów i dóbr (tzw. trofeów wojennych) przeznaczonych do grabieży na terenach wyzwolanych przez Armię Czerwoną. Wyszczególniono m.in.: zakłady przemysłowe, majątki ziemskie, dwory, magazyny, spichlerze, sklepy, maszyny rolnicze i przemysłowe, dzieła sztuki, urządzenia techniczne, paliwo, paszę, bydło, porzucony sprzęt gospodarstwa domowego oraz inne przedmioty zdobyte na terytorium wroga. W związku z rozkazem powołano specjalne bataliony trofiejne.
Styczeń 1945 r.	Oddziałom Armii Czerwonej wkraczającym na Górny Śląsk towarzyszyły Oddziały Zdobyczy Wojennych. Rozpoczęto pierwsze inwentaryzacje i opisy obiektów przeznaczonych do demontażu.
31 stycznia 1945 r.	Józef Stalin wydał rozporządzenie nakazujące rozpoznanie potencjału przemysłowego Górnego Śląska.
4–11 lutego 1945 r.	Podczas konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie ustalono, że Niemcy zostaną zobowiązane do wypłaty odszkodowań na rzecz aliantów. Miały one przybrać formę: jednorazowej konfiskaty majątku, rocznych dostaw z bieżącej produkcji oraz wykorzystania niemieckiej siły roboczej.
20 lutego 1945 r.	Przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, Józef Stalin, wydał zarządzenie nr 7558. Określało ono zasady podziału mienia niemieckiego na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Punkt 6 przewidywał, że majątek będzie rozdysponowany między Polaków, Rosjan oraz na potrzeby frontowe. Do wywózki miały zostać przeznaczone urządzenia i surowce niezbędne do prowadzenia wojny, znajdujące się w zakładach niemieckich lub wybudowanych przez Niemców w trakcie wojny. Rozporządzenie obejmowało również tereny, które miały wejść w skład państwa polskiego.
Luty–marzec 1945 r.	Na terenie Górnego Śląska, zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej, działała specjalna komisja złożona z funkcjonariuszy politycznych i specjalistów technicznych. Jej zadaniem było zidentyfikowanie najcenniejszych obiektów przemysłowych oraz oszacowanie lokalnego potencjału produkcyjnego.
2 marca 1945 r.	Na Górny Śląsk przybył oddział specjalny kierowany przez reżysera Borysa Filipowa. Jego celem była organizacja państwowej grabieży dzieł sztuki i dóbr kultury. Działania obejmowały m.in. pałace, wille, muzea, teatry i biblioteki. Brygada działała szybko i szeroko – konfiskowano niemal wszystkie przedmioty o atrakcyjnym wyglądzie, często bez głębszej analizy ich wartości artystycznej. Zrabowane dobra trafiły do Moskwy, gdzie poddawano je dalszej selekcji przez Komitet ds. Sztuki.
Marzec–maj 1945 r.	Okres kulminacji demontażu infrastruktury przemysłowej na Górnym Śląsku. Do prac wykorzystano inżynierów radzieckich oraz przymusową pracę Górnos Ślązaków – głównie osób starszych oraz dziewcząt i chłopców, gdyż wielu mężczyzn w sile wieku zostało wcześniej deportowanych do ZSRR.
Lipiec 1945 r.	Formalne zakończenie procesu demontażu zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku.



Zsyłki

3 lutego 1945 roku Państwowy Komitet Obrony ZSRR wydał dyrektywę o zmobilizowaniu obywateli Rzeszy Niemieckiej w wieku od 17 do 50 lat. Wprowadzono ją w życie natychmiast po konferencji jałtańskiej. Unormowania prawne oznaczały podział Górnego Śląska według przedwojennej granicy polsko-niemieckiej.

Dyrektywa dotyczyła wyłącznie obszarów Rejencji Opolskiej, czyli części Górnego Śląska, która przed 1 września 1939 roku znajdowała się w granicach III Rzeszy. Mobilizacji, a właściwie łapanek, nie prowadzono na terenie przedwojennego województwa śląskiego II RP. Tam miały miejsce aresztowania w ramach tzw. oczyszczania tyłów Armii Czerwonej. NKWD, często w towarzy-

stwie milicjantów, przychodziło po osoby podejrzewane o przynależność do organizacji nazistowskich, zdradę ojczyzny, szpiegostwo, dywersję, a także o działalność w polskim podziemiu niepodległościowym.

„Oczyszczanie tyłów” trwało nieprzerwanie, nawet gdy Sowieci przekroczyli przedwojenną granicę polsko-niemiecką. Po niemieckiej stronie internowanych było jednak znacznie mniej, tam mężczyzn wywożono masowo w ramach mobilizacji.

Po przejściu frontu przez niemiecką część Górnego Śląska, gdy po początkowym wybuchu przemocy sytuacja zdawała się stopniowo normalizować, na murach, słupach ogłoszeniowych i w innych widocznych miejscach zaczęły pojawiać się obwieszczenia w języku rosyjskim i niemieckim.

Według szacunków Dariusza Węgrzyna wywiezono ok 48 tys osób.

Blisko połowa deportowanych pochodziła z trzech górnśląskich miast i ich okolic:

Bytomia (8630 osób), Gliwic (4900 osób) i Zabrze (9500 osób).

Wiadomo o 325 kobietach wywiezionych do łagrów 29% to górniczy, ale 55% ofiar pracowało przy wydobywaniu węgla.

Pomnik ofiar Tragedii Górnśląskiej w Bytomiu Miechowicach. Wagon bydlęcy symbolizuje nieludzkie warunki transportu i niewoli na Wschodzie. Źródło: Instytut im. Wojciecha Korfańtego.



Wzywały one mężczyzn w wieku 17–50 lat do stawienia się w wyznaczonym miejscu i terminie w celu wyjazdu do prac przy usuwaniu zniszczeń wojennych. Nakazywano zabrać odzież na zmianę lub bieliznę, koc oraz zapas żywności na kilkanaście dni. Za niestawienie się grożono sądem wojskowym, a nawet rozstrzelaniem.

W rzeczywistości ogłoszenia te stanowiły formę podstęp: mężczyzn nie kierowano do prac porządkowych, lecz skazywano na los żywych repara-

cji wojennych. Początkowo ogłoszenia okazały się bardzo skuteczne. W obawie o los rodzin i w nadziei, że będą pracować na miejscu, wielu mężczyzn stawiło się w punktach zbiorczych. Z czasem jednak, gdy informacje zaczęły się rozchodzić, niektórzy starali się uchylić od obowiązku – co w chaosie powojennym nie było szczególnie trudne. Wówczas sięgnięto po inne, znane z sowieckiej Rosji metody pozyskiwania „materiału ludzkiego”: fałszywe oferty dobrze płatnej pracy oraz system donosów. Donosiciele wskazywali zarówno dawnych nazistów i dywersantów, jak i osoby jedynie podejrzane, np. tych, którzy służyli w Wehrmachcie lub pracowali w hitlerowskiej administracji. Często wystarczył jeden donos, by zrujnować komuś życie. Atmosfera strachu sprzyjała też wykorzystywaniu sytuacji do rozwiązywania osobistych porachunków i lokalnych konfliktów.

Zsyłki objęły również kobiety. Według obecnego stanu badań wiadomo o 325 Górnoląaskach wywiezionych do łagrów na terenie ZSRR. Odnotowano przypadki aresztowań działaczy polskiego podziemia niepodległościowego, a nawet wyzwolonych więźniów obozów koncentracyjnych. Zagrożenie wywózką dotyczyło każdego – bez względu na deklarowaną narodowość.

Największe nasilenie deportacji miało miejsce między lutym a kwietniem 1945 roku. W 1946 roku sporządzono „Spis polskich obywateli – górników wywiezionych do ZSRR z początkiem 1945 roku z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska”. Zawierał on 9877 nazwisk – i dotyczył wyłącznie górników. Według aktualnej wiedzy, górnicy stanowili ok. 29% wszystkich deportowanych,

**ARMJA CZERWONA RAZEM
Z WOJSKIEM POLSKIM WYZWAŁA
OD NIEMCÓW NASZĄ OJCZYZNĘ!
OKAZUJECIE WSZELKĄ POMOC ŻOŁNIERZOM
RADZIECKIM !**

Ulotka propagandowa wzywająca do pomocy Armii Czerwonej. źródło: Polona.

przy czym aż 55% wszystkich ofiar zsyłek pracowało przy wydobywaniu węgla.

Pierwszy transport Górnoląszaków wyruszył 1 marca z Pyskowic do batalionów roboczych nr 1423, 1427 i 1428 w Dniepropietrowsku.

Blisko połowa deportowanych pochodziła z trzech górnoląaskich miast i ich okolic: Bytomia (8630 osób), Gliwic (4900 osób) i Zabrza (9500 osób). Byli to zdolni do pracy mężczyźni, potraktowani jako żywe repara-

cje wojenne. Część zesłanych trafiła do Donieckiego Zagłębia Węglowego na wschodniej Ukrainie, inni – w głąb Syberii lub do Kazachstanu. Pracowali niewolniczo w prymitywnych warunkach, które nie pozwalały na wykorzystanie ich fachowej wiedzy. Według Dariusza Węgrzyna liczbę aresztowanych i deportowanych Górnoląszaków można szacować na ok. 48 tys. osób.

W czasie transportów, prowadzonych w bydlęcych wagonach, zmarło wielu zesłanych. Ich ciała porzucano na bocznicach i miejscach postoju, nie dbając o godny pochówek. Szacuje się, że śmiertelność wśród deportowanych wynosiła ok. 25%.

O powrót zesłanych upominały się rodziny, lokalne władze, a nawet zakłady pracy – dotknięte nagłą utratą wykwalifikowanej kadry robotniczej.

Do 1989 roku temat zsyłek był objęty złą milczeniem. Władze PRL unikały rozgłosu, który mógłby zaszkodzić relacjom z ZSRR. Osoby zesłane oraz ich rodziny bały się mówić o swoich doświadczeniach z obawy przed represjami. Z czasem trauma ta przybrała formę przemilczanej, rodzinnej tajemnicy.



Świadomość władz polskich

Bolszewicy na zajętych terenach niemieckich wyłapują Polaków wracających z obozów do domów i wywożą na wschód.

Fragment depeszy Delegatury Rządu na Kraj przesłanej do Londynu z 22 stycznia 1945 r.

Ludność opolska, od 120 lat nie znająca wojny na swym terytorium, jest wprost przerażona i uważa Rosjan za całkowitych barbarzyńców.

Fragment raportu ppor. Beniamina Zylberga, 2 maja 1945 r.

Wywieziono wielkie warsztaty kolejowe w Katowicach. Były one obsadzone przez polską straż kolejową, która stawiała opór sowietom. Strażników rozbrojono i wywieziono do Rosji, a następnie zabrano także i wywieziono maszyny. Interwencje Dyrekcji Kolejowej w Katowicach i nawet Ministerstwa Komunikacji pozostały nieskuteczne.

Fragment depeszy Delegatury Rządu na Kraj przesłanej do Londynu z 15 maja 1945 r.

Żołnierz sowiecki stał się synonimem zła u ludności polskiej, która na niego czekała.

Fragment sprawozdania sytuacyjnego nr 2 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za miesiąc maj, 1945.

Ze Śląska Górnego sowiety wywożą wszystkie składy żywnościowe, urządzenia techniczne i maszyny zamontowane podczas okupacji, jak i dużą część maszyn i urządzeń przedwojennych.

p.o. Delegata Rządu na Kraj, Stefan Korboński, 18 czerwca 1945 r.

Przy rozpoczęciu obowiązków służbowych napotkałem na trudności ze strony żołnierzy Armii Czerwonej, które z dnia na dzień nabierały szerszych form. Pominąwszy już sam fakt robionych mi trudności w administracji, dzieją się na terenie miasta rzeczy, które na całym terenie Państwa nie mają miejsca. Zorganizowane napady na sklepy, mieszkania, osiedla, itp. Wszelkie moje starania u władz wojskowych Armii Czerwonej w kierunku zażegnania tych stosunków były bezskuteczne. Niemal wszyscy pracownicy Magistratu zostali okradzeni ze wszystkiego.

Burmistrz Głogówka Józef Tyrąła w liście do wojewody Zawadzkiego, 21 lipca 1945 r.

Na terenach przyległych do miejsc zakwaterowania A. Cz. są częste wypadki grabieży i gwałtów, które osiągają specjalnie wysoki stopień nasilenia w rejonach Blachowni i Kędzierzyna powiatu kozielskiego. W tych ostatnich rejonach ludność jest tak zastraszona, że nie opuszcza nawet w dzień swoich mieszkań dla przeprowadzenia żniw, zaś na drogach przedstawiciele władz polskich byli obrabowywani, rozbierani i nawet odbierano im samochody.

Fragment raportu z objazdu powiatów: grodzkiego, nyskiego, prudnickiego, kozielskiego w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia 1945 r.



↑
Plakat propagandowy:
Wspólnie do zwycięstwa ok. 1945. Źródło: Polona



Obozy

Pierwsze obozy zaczęły powstawać na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, z inicjatywy wojska i NKWD. Przetrzymano w nich jeńców wojennych oraz funkcjonariuszy służb mundurowych. Ich zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu frontu, a zarazem stworzenie rezerwuaru siły roboczej i miejsca koncentracji przed deportacją do ZSRR.

Wkrótce powstały także miejsca odosobnienia dla internowanych Górnślązaków. Najbardziej znanym z nich był obóz w Łabędach, dla którego wydzielono część dzielnicy mieszkalnej – po uprzednim wysiedleniu mieszkańców. Zgromadzonych tam internowanych prowadzono pieszo do Pyskowic, skąd transportowano ich koleją w głąb Związku Radzieckiego.

W krótkim czasie utworzono również sieć tzw. obozów demontażowych, w których lokalna ludność – głównie kobiety i starsi mężczyźni – była zmuszana do demontażu zakładów przemysłowych i załadunku ich elementów na wagony kolejowe. Obozy takie istniały m.in. w Łabędach, Kędzierzynie i Zdzeszowicach. Funkcjonowały do lata 1945 roku – po wykonaniu zadania osadzeni zostali zwolnieni.

Szczególną rolę odegrał obóz-więzienie w Toszku, zorganizowany na terenie dawnego szpitala psychiatrycznego. Obóz-więzienie został powołany rozkazem NKWD ZSRR nr 00461 z 10 maja 1945 roku jako jedna z trzech placówek typu więziennie-obożowego. W formie przewidzianej w rozkazie placówka nigdy nie została zorganizowana – w dokumentach z maja 1945 roku miejsce to funkcjonuje pod nazwą Więzienie NKWD nr 2.

Zdecydowaną większość osadzonych stanowili mężczyźni, choć były tam także kobiety – źródła wspominają o trzydziestu kobietach.

Podczas przesłuchań stosowano przemoc fizyczną, a bicie było również formą kary za przewinienia. Zne są przypadki, w których po ucieczce więźnia strażnicy zatrzymywali przypadkowe osoby, by uzupełnić stan liczbowy. Stosowano również przemoc psychiczną, m.in. poprzez organizowanie fikcyjnych egzekucji z udziałem innych osadzonych.

Więźniowie byli zmuszani do wyczerpującej pracy fizycznej w pobliżu placówki, bez dostępu do odpowiednich narzędzi.

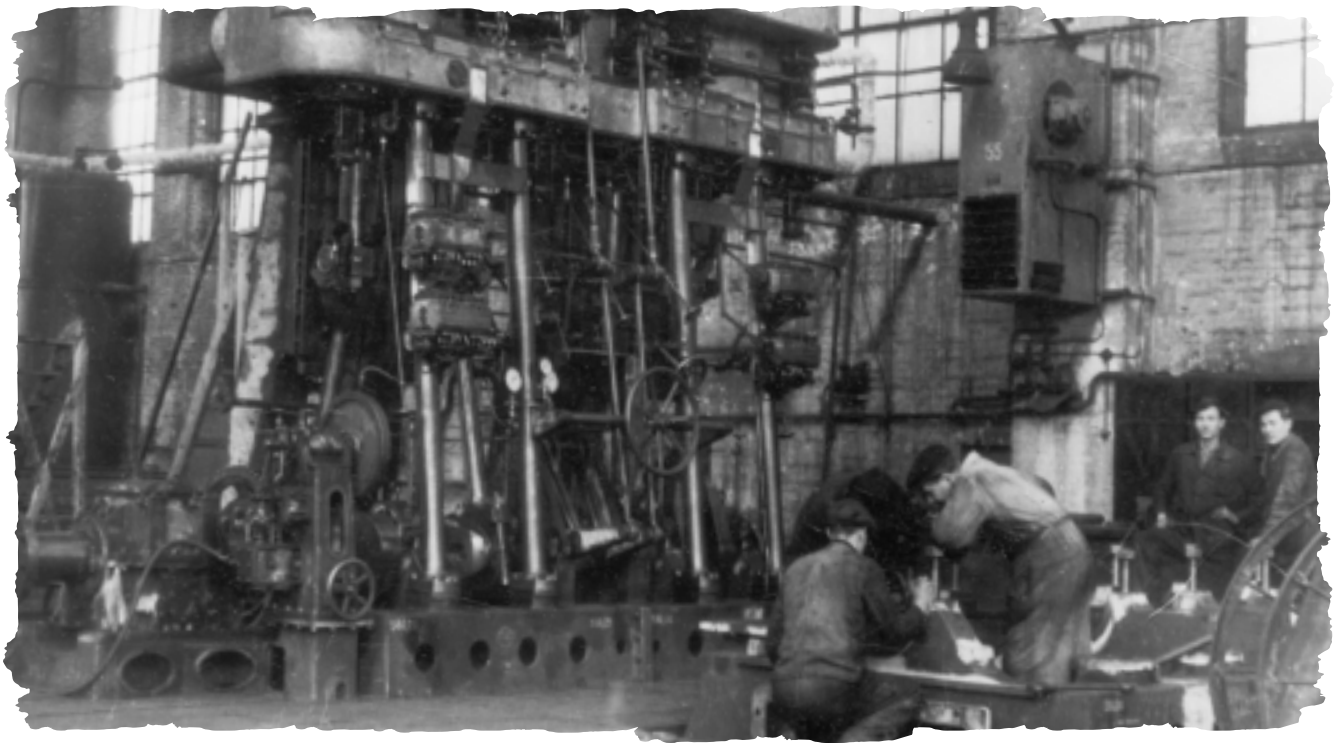
W obozie panowały fatalne warunki sanitarne. Przeludnienie, brak higieny, niedostateczna opieka medyczna, ograniczony dostęp do leków i niedobory żywności przy jednoczesnym przymusie ciężkiej pracy fizycznej prowadziły do szybkiego rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych. W efekcie wśród więźniów panowała bardzo wysoka śmiertelność.

Dokładna liczba ofiar nie jest znana. W samym lazarecie zmarło co najmniej 1450 osób, natomiast literatura przedmiotu podaje szacunkową liczbę nawet około 3 tysięcy ofiar.

Obóz funkcjonował do końca listopada 1945 roku. Za datę jego zamknięcia przyjmuje się zwyczajowo 25 listopada, choć niektóre dokumenty sugerują, że mógł działać jeszcze w pierwszej połowie grudnia.



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku. źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu



Huta „Zgoda” w Świętochłowicach (Śląsk), 1946-1948. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Informacje na temat obozów sowieckich są bardzo fragmentaryczne. W szczególności dotyczy to obozów prowadzonych przez Armię Czerwoną i NKWD (np. Rembertów, Świebodzin, Poznań, Gorzów Wielkopolski, Piła), które zostały zlikwidowane do końca 1945 roku. Dokumentacja była często niszczone lub w ogóle nieprowadzona, dlatego kluczowe źródło wiedzy stanowią wspomnienia świadków – z natury subiektywne i nie zawsze precyzyjne po upływie dziesięcioleci.

Wraz ze stabilizacją sytuacji na froncie zaczęły powstawać obozy pod polskim zarządem. Tworzono je w atmosferze zemsty i tzw. dziejowej sprawiedliwości – jako narzędzie wykorzystania Niemców do odbudowy zniszczeń wojennych. W rzeczywistości jednak obozy te pełniły również inne funkcje: były narzędziem szybkiej rozprawy z przeciwnikami nowego systemu, wymuszały posłuszeństwo ludności cywilnej pod groźbą osadzenia i deportacji, a także stanowiły doraźne rozwiązanie problemów mieszkaniowych. Na Śląsk napływały bowiem rzesze przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich, często w dramatycznej sytuacji życiowej. Internowanie Niemców (lub osób za takich uznanych) i przejmowanie ich mieszkań umożliwiało tymczasowe zażegnanie kryzysu mieszkaniowego.

Choć w wielu przypadkach trafiali tam niewinni cywile, należy pamiętać, że osadzano również osoby rzeczywiście związane z aparatem nazistowskim lub jawnie wrogie wobec Polski.

Decyzje o zakładaniu obozów podejmowano na różnych

szczeblach – od lokalnych (wójtowie, burmistrzowie) po wojewódzkie. Najczęściej ostateczne rozstrzygnięcia zapadały na szczeblu wojewódzkim.

Ustalenie pełnej listy obozów jest trudne. Ich dokumentacja była niepełna, obozy przemianowywano, łączono, likwidowano w pośpiechu i stosowano różne nazewnictwo – obozy pracy, izolacyjne, wysiedleńcze, karne, a nawet jenieckie, mimo że nie spełniały norm prawa międzynarodowego. Lokalizacja była często przypadkowa – zaadaptowano istniejącą infrastrukturę niemiecką (np. Auschwitz-Birkenau, Jaworzno, Majdanek, Mysłowice, Świętochłowice), wykorzystywano dawne poligony, klasztory, majątki ziemskie czy dzielnice miejskie (m.in. Gliwice-Łabędy, Grodków, Kluczbork).

Szacuje się, że na terenie powojennej Polski istniało kilkaset obozów, zlokalizowanych głównie w pasie północ-południe: od Górnego Śląska przez Polskę centralną po Pomorze i Kujawy. Ich lokalizację determinowała obecność linii kolejowych, zakładów przemysłowych, infrastruktury po obozach niemieckich oraz zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą. Najwięcej obozów powstało na Górnym Śląsku – dominowały wśród nich obozy pracy, często przy kopalniach (np. „Barbara”, „Chorzów”, „Prezydent” w Chorzowie, „Centrum”, „Łagiewniki” i „Rozbark” w Bytomiu, „Wujek” w Katowicach) oraz hutach (np. „Ferrum” i „Baildon” w Katowicach, „Laura” w Siemianowicach Śląskich). Było to działanie doraźne, mające na celu zapełnienie luki kadrowej po deportowanych górnikach.



Obóz „Zgoda”

Obóz „Zgoda” w Świętochłowicach jest najbardziej znanym miejscem internowania Górnślązaków po II wojnie światowej. Zapisał się w pamięci jako miejsce znane z okrucieństwa strażników i sadyzmu komendanta – Salomona Morela.

Zlokalizowano go na terenie dawnego podobozu KL Auschwitz – KL Eintrachthütte, działającego od 26 maja 1943 roku do stycznia 1945 roku. „Zgoda” została uruchomiona już w lutym 1945 roku i podlegała Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (UBP).

Jedynym murowanym obiektem na terenie obozu był budynek administracyjny. Więźniowie przebywali w drewnianych barakach mieszkalnych. Teren obozu otoczony był podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego pod napięciem. Rozmieszczono przy nim cztery wieże wartownicze i dziesięć reflektorów.

Do takich obozów jak „Zgoda” można było trafić bez wyroku sądu, wystarczała decyzja administracyjna UB. Osadzano osoby podejrzewane o niechęć wobec nowej władzy lub uznane za niebezpieczne, często na podstawie donosów. Do obozów trafiali także posiadacze Volkslisty (DVL), w szczególności II kategorii, oraz byli członkowie organizacji hitlerowskich.

Na terenie przedwojennego województwa śląskiego II RP Urząd Bezpieczeństwa często zatrzymywał volksdeutsche bez formalnych podstaw: na ulicach, w domach czy zakładach pracy. Skierowania do obozu były motywowane m.in. potrzebą pozyskania darmowej siły roboczej, przejęcia mieszkań na potrzeby napływającej ludności polskiej oraz wywarcia presji na osoby ubiegające się o rehabilitację. W skomplikowanej sytuacji narodowościowej, będącej skutkiem masowego nadawania DVL w czasie wojny, dochodziło do licznych nadużyć. W Łambinowicach zatrzymywano mieszkańców okolicznych wsi bez pytania o narodowość, co często kończyło się utratą majątku. Część osób trafiała do obozów



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcie z 1963 roku. źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

z pobudek rabunkowych — ich porzucone mieszkania bywały przejmowane i plądrowane przez funkcjonariuszy UB, NKWD, a także milicjantów.

Większość osadzonych nie należała do prominentnych nazistów — ci opuścili region przed nadejściem frontu. W obozie przetrzymywano głównie ludność cywilną: osoby starsze, kobiety i dzieci. Dla zarządców obozu wszyscy byli tak samo winni, niezależnie od wieku i płci stosowano wobec nich przemoc, tortury, szyny, a także gwałty.

Jeden z nas musiał położyć się na brzuchu na ziemi, drugi na nim, trzeci na drugim itd. 15–20 osób jeden na drugim. Uciskano z góry na dół. Na skutek ciężaru tych ludzi tym najniżej leżącym wylewały się wnętrzności.

Max W.



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku, źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

Osadzonych wykorzystywano jako przymusowych robotników w pobliskich fabrykach i kopalniach.

W obozie panował skrajny głód. Rodziny i znajomi więźniów starali się przesyłać im paczki z żywnością, jednak większość z nich nie docierała, ponieważ były nagminnie rozkradane przez strażników. Normą stały się polowania na szczury, o których mówiono, że żywią się ciałami zmarłych.

Warunki sanitarne były katastrofalne: powszechne były pluskwy, wszy i szczury, a kąpiel przysługiwała raz

w tygodniu. Sprzyjało to rozprzestrzenianiu się pasożytów i chorób zakaźnych.

W wyniku fatalnych warunków sanitarnych 26 lipca 1945 roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Liczba zgonów sięgała 38 dziennie. Administracja obozowa zareagowała dopiero wtedy, gdy choroba ogarnęła cały obóz.

W związku z późniejszym postępowaniem dyscyplinarnym wobec komendanta obozu — Salomona Morela — za zaniedbania, które doprowadziły do epidemii i masowych zgonów, wymierzono mu „dotkliwą” karę: 3 dni aresztu domowego i czasowe obniżenie pensji do 50%.

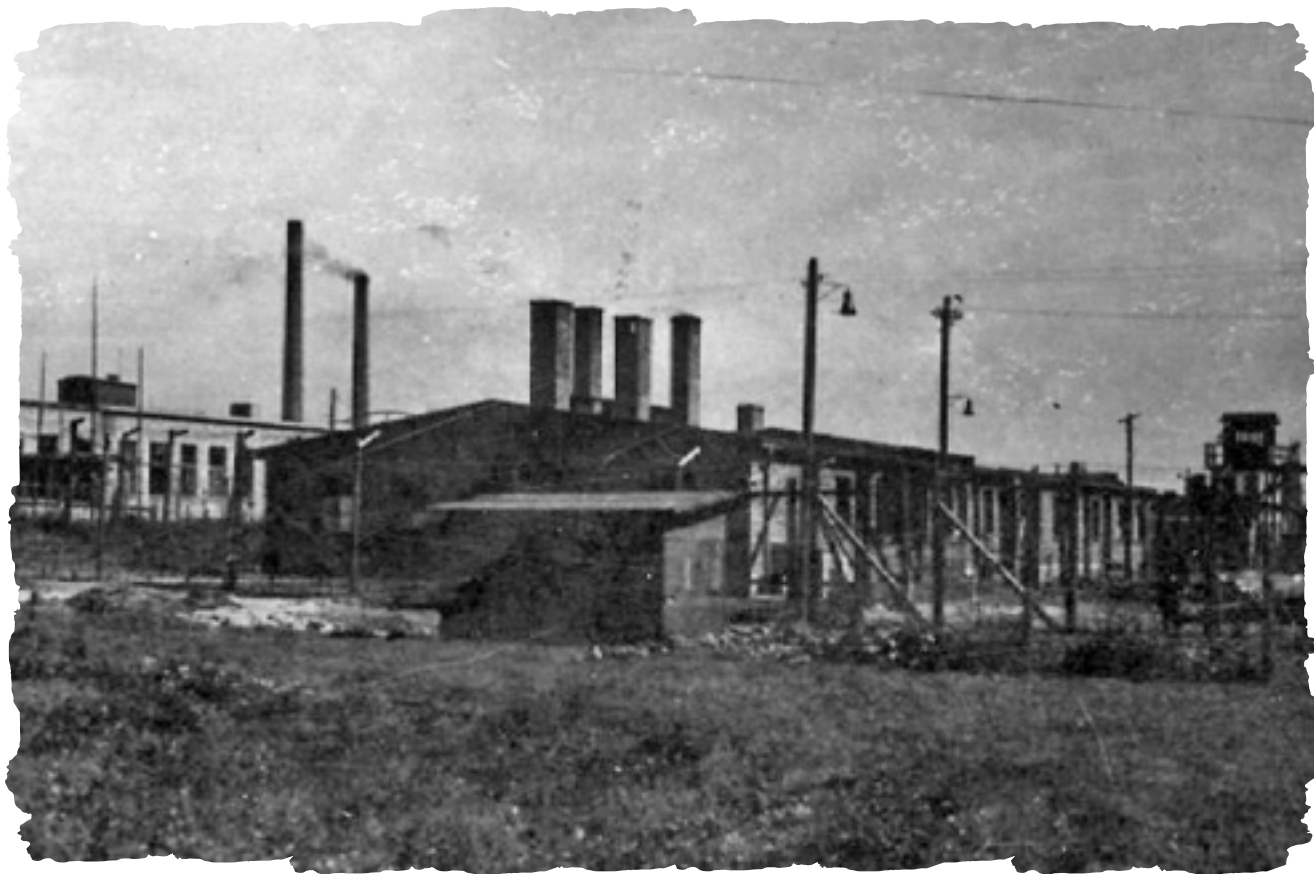
Spośród blisko 6 tysięcy osób, które przeszły przez obóz „Zgoda” do listopada 1945 roku (czyli do jego likwidacji), życie straciło co najmniej 1855. Przypuszcza się, że liczba ofiar była wyższa, część zmarła po opuszczeniu obozu wskutek skrajnego wyniszczenia organizmu.

Nie było talerzy, jadalśmy rękami ze starych puszek. Co my, chłopcy zawiniłiśmy? Starsi nie mieli szans przeżycia, tyfus bardzo szybko ich zabijał, a oczywiście nie było żadnej pomocy medycznej.

Hubert S.



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku, źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku, źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu



„Polskie obozy koncentracyjne”?

W publikacjach i artykułach prasowych dotyczących Tragedii Górnoląskiej pojawia się określenie „polskie obozy koncentracyjne”.

Użycie tego terminu, zwłaszcza w kontekście II wojny światowej, przywodzi na myśl działania nazistowskich Niemiec na terenie okupowanej Polski oraz Holocaustu. Może to prowadzić do błędnych interpretacji, sugerujących współudział Polski w Zagładzie lub rozmywających odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich. Tego typu nieprecyzyjne sformułowania, jak choćby „Polish concentration camps”, pojawiają się czasem w zachodnich publikacjach.

Niezależnie od powyższego, posługiwanie się określeniem „polskie obozy koncentracyjne” może sugerować czytelnikowi istnienie metodycznego i zamierzonego planu zemsty na ludności Górnego Śląska, realizowanego przez państwo polskie po zakończeniu działań wojennych. Może też zawierać sugestię samodzielnej inicjatywy państwa polskiego w utworzeniu systemu obozów. Są to jednak nadużycia.

Ponadto termin „obóz koncentracyjny” (czasem używany nawet w formie „obóz zagłady”) pojawia się w literaturze ziomkowskiej i ma charakter celowo antypolski.

Rozważając znaczenie tego określenia, należy pamiętać, że rodzący się PRL nie był państwem suwerennym, a jego przywódcy nie podejmowali w pełni niezależ-



nych decyzji, każde kluczowe rozstrzygnięcie musiało być uzgodnione lub zatwierdzone przez władze ZSRR. To Rosja narzucała rządowi komunistycznemu swoje rozwiązania. Z tego względu można zadać pytanie, na ile obozy – mimo formalnej kontroli sprawowanej przez polskie władze oraz udziału polskich, często brutalnych funkcjonariuszy – były w istocie instytucjami o sowieckim rodowodzie lub wynikały z inspiracji polityki zagranicznej ZSRR.

Co więcej, wykorzystanie określenia „polski obóz koncentracyjny” w debacie publicznej, przy świadomości jego ciężaru znaczeniowego, może być przejawem złej woli, a nie próbą rzetelnej analizy. Niewykluczone, że jego użycie nie tyle ma uwypuklić skalę cierpienia Górnolązaków, ile wzbudzić resentyment wobec Polski.

Jednocześnie, niezależnie od doboru słów czy sporów terminologicznych, nie sposób całkowicie oddzielić komunistyczne władze Polski od moralnej odpowiedzialności za wyrządzone zło, wynikające z ich biernej postawy i akceptacji zasad narzuconych przez ZSRR.

W oficjalnym języku urzędowym używano określenia „obóz pracy”. Sam termin „obóz koncentracyjny” jest pojęciem szerokim. W wielu przypadkach używa się nazw odnoszących się do konkretnego kontekstu, np. „sowieckie łagry”, „Obóz w Berezie Kartuskiej” czy „Ośrodek Odosobnienia Internowanych” (dla działaczy „Solidarności” po 13 grudnia 1981 roku).





NIEZALEŻNIE OD POWYŻSZYCH ROZWAŻAŃ, NALEŻY MIEĆ NA UWADZE, ŻE:



Fotografie wykonane w 1963 roku na terenie dawnego podobozu KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”).

źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

FAKTEM JEST, IŻ LUDNOŚĆ (CYWILE, DZIAŁACZE POLSKIEGO PODZIEMIA NARODOWEGO, PRZEDWOJENNI OBYWATELE II RP Z GÓRNEGO ŚLĄSKA POSIADAJĄCY II KATEGORIĘ VOLKSLISTY, OSOBY UZNANE PRZEZ NOWY SYSTEM ZA ZAGROŻENIE) BYŁA OSADZANA W OBIEKTACH, KTÓRE WCZEŚNIEJ FUNKCJONOWAŁY JAKO NIEMIECKIE OBOZY KONCENTRACYJNE NA TERENIE POLSKI.

FAKTEM JEST, IŻ FORMALNE ZWIERZCHNICTWO NAD OBOZAMI SPRAWOWAŁA WARSZAWA.

FAKTEM JEST, IŻ WARUNKI PANUJĄCE W OBOZACH POD KONTROLĄ WŁADZ POLSKICH BYŁY UPOKARZAJĄCE I WYNISZCZAJĄCE DLA OSADZONYCH.

FAKTEM JEST, IŻ OSOBY TRAFIAŁY DO OBOZÓW BEZ WYROKÓW SĄDOWYCH, JEDYNI NA PODSTAWIE DECYZJI ADMINISTRACYJNYCH.

FAKTEM JEST, IŻ OSADZENI BYLI WYKORZYSTYWANI DO PRACY PRZYMUSOWEJ.

FAKTEM JEST BRUTALNA PRZEMOC STOSOWANA PRZEZ STRAŻNIKÓW WOBEC WIĘZNIÓW ORAZ UZASADNIONE PRZYPUSZCZENIE, ŻE ORGANIZATORZY OBOZÓW BYLI ŚWIADOMI DOBORU KADR – ZARÓWNO NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH, JAK I WŚRÓD SZEREGOWYCH FUNKCJONARIUSZY – Z OSÓB WYKAZUJĄCYCH SIĘ SADYZMEM I ZDEMORALIZOWANYCH.

FAKTEM JEST, IŻ TERMIN „OBÓZ KONCENTRACYJNY” W POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI POWSZECHNIE KOJARZY SIĘ Z „OBOZEM ZAGŁADY”, CHOĆ OBOZY TWORZONE PRZEZ KOMUNISTYCZNE WŁADZE POLSKI NIE BYŁY PROJEKTOWANE JAKO MIEJSCA MASOWEJ EKSTERMINACJI.



Anatomia zbrodniarza

Salomon Morel – komendant obozu „Zgoda”

Salomon Morel (1919–2007), urodzony w Grabowie w żydowskiej rodzinie, prowadził wraz z ojcem i trzema braćmi piekarnię. W 1934 roku, w poszukiwaniu lepszych warunków życia, wyjechał do Łodzi. Po wybuchu wojny w 1939 roku powrócił do rodzinnego Grabowa, gdzie ukrywał się razem z bliskimi.

W 1942 roku jego rodzice oraz brat z żoną zostali wytro-pieni i rozstrzelani przez granatową policję. Tego samego roku, wraz z ocalałym bratem Izaakiem, działał w grupie rabunkowej napadającej na wsie pogranicza Mazowsza i Lubelszczyzny. Banda ukrywała się w lasach oraz opuszczonych gospodarstwach. Została ostatecznie rozbita przez oddział Gwardii Ludowej.

W 1943 roku Morel wstąpił do 2. batalionu Armii Ludowej im. Jana Hołody (od maja 1944 – brygada), gdzie wykonywał pomocnicze prace gospodarcze. W 1944 roku uczestniczył w tworzeniu milicji obywatelskiej w zajętym przez Armię Czerwoną Lublinie. W tym samym roku został strażnikiem więziennym na zamku w Lublinie, gdzie przetrzymywano żołnierzy Armii Krajowej. Jakość jego pracy została negatywnie oceniona przez przełożonych. Naczelnik więzienia, Antoni Stolarz, złożył wniosek o zwolnienie Morela wraz z kilkoma innymi funkcjonariuszami.

W efekcie złożonych skarg Morel nie został zwolniony, lecz w grudniu 1944 roku przeniesiono go do Tarnobrzegu, gdzie kontynuował pracę w służbie więziennej. 15 lutego 1945 roku udał się na Górny Śląsk, gdzie objął funkcję komendanta obozu „Zgoda” w Świętochłowicach. Od lutego do maja pełnił tę funkcję wspólnie z Aleksym Krutem, a od czerwca do listopada 1945 roku jako samodzielny komendant. Obóz pochłoniął co najmniej 1855 istnień. Morel osobiście torturował więźniów i przyczynił się bezpośrednio do wybuchu epidemii tyfusu i czerwonki wśród osadzonych.

Wy hitlerowskie k**,
Oświęcim to było przedszkole
w porównaniu z moim
sanatorium.**

*Salomon Morel
do zgromadzonych więźniów*

Nie wykonują sumiennie nałożonych na nich obowiązków, nie starają się podporządkować do regulaminu więziennego zachowują się arogancko przyczem rozsiewają plotki co do mojej osoby, przez co utrudniają mi pracę i podrywają mój autorytet.

**Fragment raportu z 30 listopada 1944 r.
sporządzonego przez ppor. Antoniego Stolarza
— naczelnika więzienia śledczego w Lublinie.
Wniosek dotyczył sześciu funkcjonariuszy,
w tym Salomona Morela.**

Według niektórych źródeł jego skrajne okrucieństwo mogło być formą zemsty za śmierć rodziny.

Po likwidacji obozu „Zgoda” pełnił funkcję naczelnika więzień w Opolu, Katowicach i Raciborzu. 21 stycznia 1949 roku oficjalnie objął stanowisko naczelnika Centralnego Obozu Pracy (COP) w Jaworznie. Po reorganizacji został naczelnikiem Progresywnego Więzienia dla Młodocianych w tym samym mieście. W lutym 1949 roku pełnił równoległe funkcję komendanta COP. W strukturach więziennictwa pozostawał do 1968 roku.

W latach 1945–1949 w obozie zginęło ponad 6 tysięcy osób. Do przejścia na emeryturę Morel był nieprzerwanie związany ze służbą więzienną, którą zakończył w stopniu pułkownika.

W nagrodę za swoją „działalność” otrzymał w 1946 roku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1954 roku Złoty Krzyż Zasługi, a w 1960 roku odznakę Wzorowego Funkcjonariusza Służby Więziennej.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu rozpoczęła w 1990 roku śledztwo w sprawie funkcjonowania obozu „Zgoda”. Morel został przesłuchany w 1991 roku jako świadek, co uświadomiło mu realną możliwość poniesienia odpowiedzialności karnej. W 1992 roku opuścił Polskę i wyjechał do Izraela, gdzie wystąpił o obywatelstwo. Dopiero w 1995 roku dokumenty sprawy przekazano do Prokuratury Wojewódzkiej z wnioskiem o postawienie mu zarzutów. W 1996 roku oskarżono go o dziewięć przestępstw, w tym ludobójstwo, na podstawie zeznań stu świadków. W 2005 roku władze Izraela odmówiły jego ekstradycji, argumentując, że sprawa ma charakter antysemicki, a zarzuty uległy przedawnieniu. W rezultacie Salomon Morel nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Zmarł w Izraelu w 2007 roku. Do końca życia otrzymywał polską emeryturę państwową.





Trudne dziedzictwo

Do czasu przemian ustrojowych 1989/1990 roku prawdziwy obraz wkroczenia Armii Czerwonej na Górny Śląsk funkcjonował wyłącznie w przekazach rodzinnych. W oficjalnej propagandzie dominował mit „wyzwolenia” i radosnego powitania czerwonoarmistów przez ludność cywilną.

Milczano o mordach, gwałtach, rabunkach, a także wywózkach ludzi i sprzętu do ZSRR. Przełomem była dopiero publikacja listy osób deportowanych do Związku Radzieckiego, ogłoszona w 1990 roku na łamach tygodnika „Górnik” – tak obszerna, że drukowano ją przez 26 kolejnych numerów.

Ukrywano współudział polskich komunistów i tuszowano istnienie obozów pracy. Zastraszano zarówno świadków, jak i osoby, które przeżyły zesłanie. Wszystko po to, by temat zniknął z przestrzeni publicznej i został zapomniany.

Działania aparatu bezpieczeństwa okazały się skuteczne – o tragedii nie mówiono. Rodzice bali się przekazywać pamięć dzieciom, dziadkowie wnukom. Obawiano się wizyt funkcjonariuszy, konsekwencji zawodowych, a nawet utraty pracy. Jeśli już wspomniano o 1945 roku, to półsłówkami i niedopowiedzeniami, urywając rozmowy w najważniejszych momentach.

Temat był zakazany i zwalczany przez władze PRL jako niewygodny, ponieważ podważał legitymację nowego państwa i mógł negatywnie wpływać na relacje z ZSRR.

W efekcie pamięć o wydarzeniach stała się utajona – funkcjonująca niejako „pod skórą” mieszkańców Górnego Śląska, jako wspólny sekret. Budziła silne emocje, wynikające z niedopowiedzeń i systemowego fałszowania rzeczywistości. Część wspomnień została bezpowrotnie utracona, wielu świadków zmarło przed 1989 rokiem, nie zdążywszy przekazać swojej wiedzy kolejnym pokoleniom.



Wagony kolejowe z Kresowianami, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Jeśli o tragedii w ogóle mówiono, to głównie na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Narracja koncentrowała się tam na wypędzeniach Niemców oraz obozach pracy zakładanych przez komunistyczne władze Polski. Wskazywano na współudział PRL w represjach, a cierpienie ludności polskiej było marginalizowane. Doświadczenie Niemców często przedstawiano jako wyjątkowe, a wydarzenia z 1945 roku oderwane od kontekstu II wojny światowej. W niektórych przy-

padkach pamięć o krzywdach wyrządzonych Niemcom w 1945 roku wspierała narracje rewizjonistyczne, kwestionujące zasadność zachodniej granicy Polski na Odrze.

Po 1989 roku temat został przywrócony do debaty publicznej, a sposób jego prezentowania uległ zmianie. Ciężar narracji przesunął się z kwestii wypędzeń na ogólne cierpienia ludności cywilnej Górnego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem deportacji i zsyłek na Wschód. Kształtujące się pojęcie „Tragedii Górnos Śląskiej” nie nawiązuje do wcześniejszych narracji rozpowszechnianych na terenie RFN, lecz stanowi autonomiczną próbę opisu regionalnego doświadczenia. Książki i relacje wydane na Zachodzie pozostają w Polsce w dużej mierze nieznane.

W debacie publicznej i naukowej wykrystalizowały się dwa kluczowe elementy „Tragedii Górnos Śląskiej”: wkroczenie Armii Czerwonej na Górny Śląsk oraz towarzyszące temu akty przemocy wobec ludności cywilnej, a także masowe deportacje do sowieckich łagrów.



Punk repatriacyjny, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyźnie”

Nie ma jednak jednomyślności co do ram czasowych tego zjawiska. Za początek przyjmuje się zgodnie styczeń 1945 roku, czyli wejście Armii Czerwonej. Data zakończenia pozostaje przedmiotem sporu. Proponowane cezury to m.in. zamknięcie komendantur wojskowych, likwidacja obozów, rozpoczęcie powrotów deportowanych lub ostatni odnotowany powrót z zesłania. Tym samym granice czasowe tragedii obejmują okres od drugiej połowy 1945 roku aż do roku 1956.

Różnice występują także w zakresie zjawisk zaliczanych do „Tragedii Górnos Śląskiej”. Podczas konferencji naukowej „Wokół Tragedii Górnos Śląskiej. Rozważania – analizy – polemiki”, która odbyła się 19 marca 2014 roku w Opolu, zaproponowano definicję obejmującą sowieckie i polskie masowe represje wobec ludności cywilnej z motywów narodowościowych w latach 1945–1946.

Mimo upływu lat temat Tragedii Górnos Śląskiej nadal pozostaje mało znany w skali ogólnopolskiej. Trudno do-

szukać się jego omówienia w podręcznikach szkolnych czy w literaturze popularnonaukowej. Dopiero w ostatnich latach zaczęły pojawiać się publikacje popularyzujące to trudne, przez dekady przemilczane doświadczenie.



**Działania aparatu
bezpieczeństwa**

okazały się skuteczne

– o tragedii nie mówiono.

Rodzice bali się przekazywać

pamięć dzieciom,

dziadkowie wnukom.



Punk repatriacyjny, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyźnie”



Równoległa tragedia

27 lipca 1944 roku przedstawiciele powstałego niespełna tydzień wcześniej Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) podpisali w Moskwie tajne porozumienie dotyczące wyznaczenia nowej wschodniej granicy Polski z ZSRR wzdłuż tzw. linii Curzona.

W praktyce oznaczało to zrzeczenie się Kresów Wschodnich, które miały zostać zrekompensowane terytorialnie na zachodzie kosztem Niemiec, z nową granicą opartą o rzekę Odrę. Hasło utworzenia „linii przyjaznego sąsiedztwa” jedynie maskowało faktyczne potwierdzenie ustaleń konferencji w Teheranie z grudnia 1943 roku.

Zmiana granic oznaczała, że miliony obywateli polskich znalazłby się poza granicami nowego państwa.

Dlatego już 9 września 1944 roku podpisano tzw. układy republikańskie między PKWN a republikami radzieckimi: Ukrainą, Białoruską i Litewską SRR, dotyczące wymiany ludności. W ich wyniku rozpoczęto masowe wysiedlenia obywateli polskich (zarówno Polaków, jak i Żydów) z Kresów Wschodnich. Za przebieg akcji odpowiadał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), powołany 7 października 1944 roku.

Przyjmuje się, że fale przesiedleńców kierowały się na zachód i przez cały 1945 rok, a także w latach 1946–1947, przetaczały się przez Górny Śląsk. Od 6 lutego 1945 roku akcją przesiedleńczo-osadniczą kierował Wojewódzki Oddział PUR w Katowicach. Ze względu na ograniczone możliwości przyjęcia nowych mieszkańców, transporty niekiedy zatrzymywały się w szczyrim polu na kilka dni.



Wagony kolejowe z Kresowianami, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Ciężarówka z Kresowianami, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

W mediach kontrolowanych przez władze komunistyczne masowe przesiedlenia przedstawiano jako „ewakuację” lub „repatriację”. Terminy te nie oddawały jednak ich przymusowego charakteru. Przesiedleńcom często dawano zaledwie kilka godzin na spakowanie dobytku i opuszczenie domu. Wcześniejsze aresztowania oraz niewyjaśnione zaginięcia niektórych mieszkańców pogłębiały atmosferę grozy.

Podróż na zachód mogła trwać nawet trzy tygodnie. Wędrowały całe rodziny: od małych dzieci po osoby starsze i chore. W punktach przesiadkowych, mimo ofi-

cialnych deklaracji o zapewnieniu pomocy medycznej i prowiantu, często czekało ich rozczarowanie. Władze lokalne, same zmagające się z kryzysem zaopatrzeniowym, nie były w stanie udźwignąć ciężaru pomocy

Według danych PUR do końca 1947 r. w miastach województwa śląskiego zamieszkało 189 475 osób określanych mianem repatriantów (55 207 rodzin), z czego 85 proc. osiedliło się na obszarze dawnej niemieckiej rejencji opolskiej, a jedynie 15 proc. na terenie przedwojennego województwa śląskiego. Najbardziej „kresowymi” miastami stały się Gliwice, Bytom, Opole i Zabrze. Na terenach wiejskich w tym samym czasie osiedlono 107 755 osób (27 433 rodziny), z czego aż 94 proc. trafiło na gospodarstwa w dawnej rejencji opolskiej, a jedynie 6 proc. na terenie przedwojennego województwa śląskiego. Spis powszechny przeprowadzony 3 grudnia 1950 r. wykazał, że obszar nowo powołanego województwa opolskiego zamieszkiwało 809 529 osób, spośród których prawie 52 proc. stanowiła ludność rodzima, około 22 proc. ludność przesiedlona z przedwojennych ziem wschodnich Polski i prawie 23 proc. przybysze z różnych województw powojennej Polski.

B. Tracz, Z Kresów Wschodnich na Górną Śląsk: dynamika migracji i problemy integracji, [w:] Tam i (niekiedy) z powrotem. Migracje a tożsamość na Górnym Śląsku, red. D. Węgrzyn, Katowice 2024.



Obwieszczenie, źródło: Polona

tysiącom przesiedlanych osób. Prasa, podległa propagandzie PRL, ukazywała akcję jako sukces, maskując jej dramatyczny wymiar.

Pierwsi przesiedleńcy z Kresów dotarli na Górny Śląsk już w lutym 1945 roku, niedługo po utworzeniu polskich władz w Katowicach.

Stacje kolejowe w Katowicach, Bytomiu, Pyskowicach czy Łabędach pełniły funkcje terminali przeładunkowych. Tam przesiedleńców kierowano do dalszej podróży. Powstawały przy nich prowizoryczne punkty tymczasowego zakwaterowania, często w obiektach, które jeszcze niedawno pełniły funkcję obozów pracy lub punktów zbiorczych dla wywożonych na Wschód Górnos Ślązaków. Miejsca te były w fatalnym stanie technicznym i pozbawione podstawowych wygód, jak łóżka czy ogrzewanie. Brak taboru kolejowego, zarekwirowanego przez Armię Czerwoną, powodował, że tłumy przesiedleńców koczowały na stacjach tygodniami.

Nowi mieszkańcy Górnego Śląska spotkali się z mieszanym przyjęciem. Choć wielu Ślązaków współczuło wypędzonym, często dominowała nieufność wobec „obcych”. Zdarzały się przypadki otwartej wrogości, zwłaszcza gdy kresowianom przydzielano domy wcześniej zajmowane przez Górnos Ślązaków — deportowanych bądź wysiedlonych.

Często, gdy przesiedleńcy otrzymywali mieszkania, byli dokwaterowywani do innych rodzin.

Nierzadko w jednym kilkupokojowym mieszkaniu mieszkało kilkadziesiąt osób. Bywało też, że zamożniejsi kresowianie padali ofiarą oszustw — w zamian za kosztowności „kupowali” domy, które później „prawowici” właściciele odzyskiwali, bądź byli z nich wyrzucani przez podstawionych „niemieckich właścicieli”, co otwierało drogę do kolejnych nadużyć.

Niepewność towarzyszyła kresowianom przez długie lata. Wielu z nich nie wierzyło w trwałość nowego porządku granicznego i żyło w przekonaniu, że wróć na Wschód lub zostaną zmuszeni do kolejnego przesiedlenia. Nie zmieniali wystroju mieszkań, żyli w otoczeniu cudzej zastawy, mebli, a nawet fotografii poprzednich właścicieli. Z czasem te obce pamiątki stawały się częścią ich życia, a anonimowe twarze z obrazów czy zdjęć — niemal członkami ich rodzin.

Zderzenie dwóch rzeczywistości było często szokiem. Dla mieszkańców dużych miast, takich jak Lwów, industrialny i zniszczony Górny Śląsk wydawał się nieprzyjazny i zacofany kulturowo. Wśród ludzi z kresowej prowincji z kolei rozwinięta technicznie infrastruktura budziła podziw i konsternację.

Integrację utrudniały różnice kulturowe: w stroju, religijności, a także podejściu do pracy. Powstawały wzajemne stereotypy: „leniwego i roszczeniowego kresowianina” oraz „oportunistycznego Ślązaka, który zawsze trzyma z silniejszym”. Przez lata różnice te ulegały zatarciu, ale nie bez trudu.



Karta repatriacyjna, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno”



Punkt repatriacyjny, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno”



”

Zdarzały się przypadki otwartej wrogości,
zwłaszcza gdy kresowianom przydzielano
domy wcześniej zajmowane przez Górnślązaków
— deportowanych bądź wysiedlonych.

Baraki w punkcie repatriacyjnym, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Narodowość Polska”

suplementu oczyszczenia terytorium, które Rosja Sowiecka uważa za swoje z elementu polskiego. Komitet Lubelski /obecny "Rząd Tymczasowy" / za całą tę procedurę firmał jako "strome polaka".

Przy przesiedlaniu Polaków z ziem Wschodnich stosuje się pewną selekcję polityczną. PPR i jej agenty w Kraju zbyt wiele mają trudności na terytoriach przez nie administrowanych, by móc do tych trudności dodać jeszcze tak zwanych "wrogów ludu". Dlatego tylko część ludności polskiej z Ziem Wschodnich może korzystać z przesiedlenia na Zachód od linii Curzona. Elementy przedstawiające w ośrodkach PPR niebezpieczeństwo opozycji politycznej, przedstawicieli innych partii politycznych i członków Armii Krajowej, wszyscy ci nie są przesiedlani z Ziem Wschodnich na Zachód, lecz deportowani na Wschód - do Rosji.

Opiekunowie sowiety nie zastawiają jednak wolności decyzji w tych sprawach swym marionetkom w biurach przesiedleńczych. Według informacji zagranicznego obserwatora, w grudniu 1944 miejsce- wy NKWD zakwestionował szereg decyzji podjętych przez lwowskie Biuro Komitetu w sprawie przesiedlenia polskiej ludności. Wiele osób, które od biura tego otrzymało prawo do podróży na Zachód, zostało zarejestrowanych pod protektem "współpracy z ukraińskimi organizacjami nacjonalistycznymi i faszystowskimi."

W ten sposób likwidacja Polaków we Wschodniej Polsce lokony- wuje się w dwa "regami":

- a. deportacją do Rosji politycznie świątecznego elementu, który Sowiety uważają za potencjalną opozycję wobec swych planów;
- b. przesiedleniem wielkich mas Polaków na Zachód od linii Curzona.

Nie łatwo jest w chwili obecnej obliczyć faktycznych wyników tej akcji. Nie są one, być może, na razie bardzo wielkie. Ograni- czona ilość przesiedleń i deportacji tłumaczy się zapewne przy- czynami technicznymi, głównie brakiem środków transportowych. Według zdania niektórych zagranicznych obserwatorów to właśnie przyczyna uniemożliwiła przesiedlenia na Zachód od linii Curzona dużej ilości ludzi z Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, którzy byli zarejestrowani do przesiedlenia; /z końca listopada ubieg- lego roku liczba tych zarejestrowanych wynosiła 120.000/.

poświadczenie z lat 1939-1941 ujawniły sens deportacji w głąb Rosji. Los ludzi tam deportowanych nie może budzić wątpliwości. Mają oni zastarczone tamże ręk robotniczych do chwili, gdy na skutek niesprzyjania ciężkich warunków pracy i zupełnej nieobecności o- ich zdrowia i życia giną, oni na zawsze w legendarnej przestrzeni rosyjskiej.

Także los ludzi muszących do przesiedlenia na Zachód od li- nii Curzona budzi wielkie obawy. Sprawa tych przesiedleń została przekazana powołanemu do życia Państwowemu Urzędowi Repatriacyjna- mu. /P.U.R./ do P.U.R. należy nie tylko formalne załatwianie spraw przesiedlenia, lecz również opieka pełna gospodarcza, lekarska i t.p. nad przesiedlonymi. W biurach tego urzędu, jak w większo- ci innych powstałych na terenie Polski "wyzwolonej" odczuwa się dotkliwy brak odpowiedniego personelu. W związku z tym, w P.U.R. zatrudniono bardzo poważny procent obywateli obcych, Czechów i t.p. przyjeżdżających na trzyletnie kontrakty.

Przesiedleńcy kierowani są do "wyzwolonej" Polski przez eks- pozytury P.U.R. w Wilnie /Ala litewskiej SRR/, w Baranowie, /Ala Białoruskiej SRR/ i w Łucku /Ala Ukraińskiej SRR/. Te ekspozytury opiekują się polskimi przesiedleńcami w sensie prawnym i gospodar- czym aż do chwili, gdy załatwiony transport odbierany jest przez pograniczną ekspozyturę P.U.R. i delegata polskiego "Ministerstwa"



Wybrani badacze zagadnienia

Elżbieta Borkowska – historyczka, doktor nauk humanistycznych, nauczycielka historii z Gliwic (ZSP13), badaczka Tragedii Górnos Śląskiej 1945 roku. Aktywnie uczestniczy w upamiętnianiu ofiar, prowadząc prelekcje, spektakle (*Musza Wom coś pedzieć – sceny z Tragedii Śląskiej 1945 roku*) oraz działania edukacyjne z udziałem młodzieży i seniorów. Współautorka opracowań historycznych, m.in. publikacji „*Mieli wrócić za czternaście dni*”. *Mieszkańcy Ostropy w obozach pracy przymusowej w Związku Sowieckim (1945–1949)* – wspólnie z Urszulą Dyląg i Anielą Jąderko.

Adam Dziurok – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, Naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, redaktor naczelny pisma *Czasypismo. O historii Górnego Śląska*. W 2002 roku opublikował książkę *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku: dokumenty, zeznania, relacje, listy*, a w 2004 roku nagłośnił opinii publicznej sprawę Salomona Morela. W 2014 roku, podczas konferencji w Opolu, zaproponował definicję „Tragedii Górnos Śląskiej”.

Sebastian Rosenbaum – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, badacz dziejów Górnego Śląska w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń 1945 roku i Tragedii Górnos Śląskiej. Autor i redaktor wielu publikacji naukowych, m.in. współautor pracy *Obozy pracy przymusowej Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego 1945–1949* (wraz z Bogusławem Traczem) oraz publikacji *Z przekłętą raju. Zapiski Górnos Ślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR* (wraz z Kornelią Banaś). W swoich badaniach koncentruje się na źródłowej i krytycznej analizie zagadnienia, bada

losy ofiar oraz mechanizmy przemocy. Jest jednym z popularyzatorów rzetelnej wiedzy o Tragedii Górnos Śląskiej w przestrzeni publicznej.

Dariusz Węgrzyn – historyk, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii, pracownik Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach, współautor bazy danych osób deportowanych z Górnego Śląska do przymusowej pracy w ZSRR w 1945 roku, autor wielotomowego dzieła *Księga aresztowanych, internowanych i deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku*, opublikowanego w 2021 roku (zawierającego 46 200 biogramów mieszkańców Górnego Śląska poddanych represjom).

Zygmunt Woźniczka (1954–2022) – historyk, profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki m.in. na Uniwersytecie Śląskim, dyrektor Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfańtego, członek komisji historycznej PAN, w latach 1994–1999 członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W pracy naukowej zajmował się przede wszystkim historią Górnego Śląska. Był jednym z pierwszych badaczy, którzy podjęli temat Tragedii Górnos Śląskiej oraz jednym z pionierów popularyzujących go w przestrzeni medialnej. Opublikował m.in. *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów* (1996), *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku* (2013).

Spśród innych badaczy, którzy w swojej działalności naukowej poruszali temat Tragedii Górnos Śląskiej, należy wymienić m.in.: **Edmunda Nowaka, Tadeusza Wolszę, Piotra Madajczyka, Bogusława Kopkę, Ryszarda Kaczmarka, Jana Drabinę, Michała Lisa, Bernarda Linka oraz Bogdana Cimałę.**

BIBLIOGRAFIA

- Deportacje Górnos Ślązaków do ZSRR w 1945 roku*, pod red. A. Dziuroka i M. Niedurnego, Warszawa 2004.
- A. Dziurok, *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, Katowice 2014.
- B. Kopka, *Gulag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Kraków 2019.
- Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku: dokumenty, zeznania, relacje, listy*, oprac. A. Dziurok, Warszawa 2002.
- S. Rosenbaum, B. Tracz, D. Węgrzyn, „*Turma NKWD nr 2 TOST*”. *Sowieckie więzienie w Toszku w 1945 roku*, Katowice – Gliwice – Warszawa 2021.
- Tam i (niekiedy) z powrotem. Migracje a tożsamość na Górnym Śląsku*, red. D. Węgrzyn, Katowice 2024.
- D. Węgrzyn, „*Internierung*”. *Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do ZSRR na tle wywózki niemieckiej ludności cywilnej z Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckich łagrów pod koniec II wojny światowej*, Katowice–Warszawa 2024.
- Z. Woźniczka, *Katowice 1945–1950*, Katowice 1919.
- Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.
- Z. Woźniczka, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2013.
- M. Wyrwich, *Obozy pogardy. Komunistyczne obozy represji w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2015.
- Z przekłętą raju. Zapiski Górnos Ślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRR*, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



MUZEUM
HISTORII
POLSKI



PATRIOTYZM JUTRA

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”



Województwo
Śląskie



TRAGEDIA
GÓRNOŚLĄSKA
1945 ROKU



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfańskiego jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.

Partner medialny



Polskie
Radio
Katowice